



# KURIER WILEŃSKI

DZIENNIK NIEZALEŻNY

Rok założenia 1840

nr 31 (13065)

Piątek 14 lutego 1997 r.

cena 90 ct

## „Jesteśmy bogaci hojnością naszych sponsorów”

**Rozmowa z prezesem Fundacji Wspierającej Oświatę Polską za Granicą „Samostanowienie” p. Stanisławem PLEWAKO**

- Proszę opowiedzieć o Fundacji, jej powstaniu i celach działalności.

- Fundacja „Samostanowienie” powstała w 1990 roku. Prowadzi działalność, polegającą na pozyskiwaniu darowizn na cele charytatywne. Swoją nazwę Fundacja zawdzięcza pisemku „Samostanowienie”, wydawanemu od 1985 roku w drugim obiegu. Był to kwartalnik nieregularny, wokół którego zgromadziła się grupa ludzi, mających określone poglądy polityczne, pragnących dla Polski suwerenności rzeczywistej, a nie papierowej. W związku z tym, że Polska uzyskała niepodległość, zaprzestaliśmy wydawania pisma. Została jednak więź, która nas łączyła i dlatego postanowiliśmy założyć Fundację. Na czele Fundacji stoi Rada Nadzorcza, mająca uprawnienia fundatora. 9-osobowa Rada powołuje zarząd. Tak się składa, że od początku istnienia Fundacji jestem przewodniczącym Rady, a od stycznia ubiegłego roku - również prezesem zarządu. Działalność Fundacji jest skierowana przede wszystkim na wschód, gdyż właśnie tu są największe potrzeby, ale mamy też dobre kontakty z polskim środowiskiem emigracyjnym w Londynie.

- Czy Fundacja „Samostanowienie” jest organizacją polityczną?

- Fundacja, jak już mówiłem, ma korzenie polityczne, zdecydowaliśmy jednak nie prowadzić żadnej działal-



**NA ZDJĘCIU: prezes Fundacji „Samostanowienie” Stanisław Plewako oraz dyrektor filii litewskiej p. Walentyna Subocz podczas wizyty w redakcji „K. W.”. Fot. M. Paluszkiewicz**

ności politycznej, nie mamy żadnych celów politycznych. Nie jesteśmy grupą partyjną, która miałaby wspólne poglądy polityczne. Do Fundacji należą ludzie, którzy są członkami czy też sympatyzują z różnymi ugrupowaniami. Uważamy, że każdy ma prawo sam się określić. Naszym celem jest pomoc Polakom za granicą, przede wszystkim - oświacie polskiej.

- Od początku swego istnienia Fundacja aktywnie wspomaga Polaków na Wileńszczyźnie...

Ponieważ w ostatnich latach nasza pomoc była dość znacząca, w związku z tym chcieliśmy być na miejscu i kontrolować, jak jest wykorzystywana. W połowie grudnia ubiegłego roku przywieźliśmy kolejne dary - paczki żywnościowe, ufundowane przez firmę „Damis” z Warszawy dla Żołnierzy Września z koła w Miednikach, gabinet stomatolo-

giczny - używany, ale w dobrym stanie, z pełnym wyposażeniem; dla jednej ze szkół na Wileńszczyźnie książki, które trafiły do Polskiej Macierzy Szkolnej.

Udzielamy również stypendiów dla Polaków z Litwy, studiujących na uczelniach wyższych w Polsce.

Chcieliśmy założyć swój oddział na Litwie, od 1994 roku zaczęliśmy prowadzić rozeznanie, czy jest to możliwe. Nasz oddział litewski został zarejestrowany, mamy własne konto rozliczeniowe w banku „Vilniaus Bankas”, skrytkę pocztową i prowizoryczne biuro (2050 Vilnius, a/d 764, tel. 45-32-14). Dyrektorem naszej filii w Wilnie jest pani Walentyna Subocz. Jest to dopiero początek, de facto oddział działa zaledwie dwa miesiące, ale pewne efekty pracy już są.

**(Dokończenie na str. 2)**

## „Jesteśmy bogaci hojnością naszych sponsorów”

(Dokończenie ze str. 1)

- Jak się układają kontakty Fundacji z władzami litewskimi i miejscowymi organizacjami polskimi?

- Wcześniej nie mieliśmy właściwie żadnych kontaktów, a chcieliśmy je mieć: przekazywaliśmy pomoc na Litwę, a wszystko działo się poza strukturami rządowymi. Lubimy pracować jawnie i otwarcie. Spotkaliśmy się z życzliwością urzędników państwowych podczas rejestracji oddziału. Mieliśmy spotkanie z dyrektorem Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych Remigijusem Motuzasem - jesteśmy zadowoleni z wyników rozmowy. Natomiast tradycja współpracy z organizacjami polskimi jest dosyć dawna. Myślę, że ta współpraca będzie jeszcze lepsza, kiedy na dobre tutaj się zadomowimy, będziemy na bieżąco we wszystkich sprawach. Mieliśmy kontakty ze Związkiem Polaków na Litwie, Stowarzyszeniem Naukowców Polaków, Stowarzyszeniem Medyków,

Polską Macierzą Szkolną.

Chcielibyśmy, żeby jak najwięcej młodzieży polskiej z Wileńszczyzny uzyskało wyższe wykształcenie, jeżeli więc Stowarzyszenie Naukowców Polaków sugeruje nam, żeby objąć opieką studentkę UPW, która dostała się na studia w Polsce, a nie ma stypendium rządowego, to staramy się pomóc. Jest to, oczywiście, kwestia środków. Fundacja nie jest skarbonką, z której można czerpać: nie mamy pieniędzy, nie prowadzimy działalności gospodarczej, ale bogaci jesteśmy hojnością naszych sponsorów. Jeśli prosba jest dobrze uargumentowana, łatwiej wówczas nam znaleźć pieniądze na te cele, które uważamy za słuszne. Dlatego kupiliśmy np. 11% akcji „Kurier Wileńskiego”, gdyż uważamy, że jako dziennik pełni on niebagatelną rolę i jest wart poparcia.

- Fundacja „Samostanowienie” sprawdza pomoc na Litwę już od kilku lat. Czy, Pana zdaniem, ta pomoc dociera zawsze tam, gdzie trzeba?

- Nie, nie zawsze, ale jest to efekt chyba nieunikniony. Pomoc spontaniczna nie zawsze trafi tam, gdzie trzeba. W ubiegłym roku otrzymaliśmy na nasze konto 2 tysiące funtów, przeznaczonych na dożywanie dzieci na Wileńszczyźnie. Musieliśmy przekazać je dla Litewskiej Fundacji Miłosierdzia i Zdrowia (oddział w rej. wileńskim). W czerwcu uzyskaliśmy zezwolenie dewizowe. Fundacja Miłosierdzia i Zdrowia chciała wykorzystać te pieniądze w nowym roku szkolnym, dlatego przekazaliśmy je w końcu sierpnia. W grudniu okazało się, że nie zostały jeszcze wykorzystane. Zbulwersowało nas to. 2 tysiące funtów - to wydawałoby się duża suma, ale po rozdzieleniu - ile dzieci może dostać codziennie posiłek? A ile dzieci na Wileńszczyźnie potrzebuje dożywienia? Są to zadania, przekraczające skalę możliwości naszej Fundacji. Moim zdaniem, jest sprawą inwencji tych, którzy pomocy potrzebują, by docierali ze swymi prośbami i wskazywali, jakie rzeczywiście potrzeby istnieją. Pomoc może i powinna być większa.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała **Barbara SOSNO**